Nr. 118 (495). Warszawa, Piątek 14 Marca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie popołudniowe.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Król... z Sadzawki.

Dwadzieścia lat wstecz, to nie tak dawne czasy. Na Górnym Śląsku niepodzielnie panował pan Adam Napieralski, panował bez konkurencji, bo socjalizm polski dopiero był w powijakach. Napieralski, polski Scherl, z całą gromadą swoich czasopism, trzymał w garści chłopa i górnika górnośląskiego, urabiając go na dobrego centrowca, lojalnego obywatela króla pruskiego. Pogodzenie się z losem, ugoda centrowo - katolicko - polska, otwarcie mówiąc ugoda prusko - polska święciła na Górnym Śląsku tryumfy.

Grupka, nieliczna bardzo, studentów, wyszłych z ludu górnośląskiego, zetknąwszy się na uniwersytecie wrocławskim z kolegami z Wielkopolski, zapragnęła uratować ginące dla Polaków plemię. Grupka ta, to zaczątek, więcej, to twórca ruchu narodowego na Górnym Śląsku: Korfanty, Kowalczyk, Hyla, Pośpiech i ich towarzysze są obok Biniszkiewiczów twórcami odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku. Czujne oko władz pruskich sprawiło, że Korfanty, Kowalczyk i jeszcze ten i ów przed ukończeniem studjów weszli w szranki otwartych sojuszników uświadomienia narodowego, gdy K. Pośpiech (ksiądz, dzisiejszy poseł), Hyla i inni mieli możność pokończenia studjów, ale za to też później dopiero mogli wziąć jawny udział w pracy nad odrodzeniem Górnoślązaków.

Tak tedy stało się, iż na czele ruchu narodowego stanęli Wojciech Korfanty, z Sadzawki, syn górnika i Jan Jakób Kowalczyk, syn chłopa z pod Rybnika.

Praca nad odrodzeniem Górnego Śląska była jednem pasmem walki i nie obcą była im koza pruska. W czasie, gdy Korfanty odsiadywał kozę, towarzysz jego i przyjaciel Kowalczyk założył w Poznaniu u ś. p. Marcina Biedermanna, wydawcy „Pracy“ — „Górnoślązaka“, aby go po kilku tygodniach przenieść do Katowic i, uzyskawszy fundusze od chłopów i górników, prowadzić na własną rękę, ale zawsze w intencji podzielenia się tą placówką z Korfatym, skoro ten wyjdzie z kozy. Obowiązku ku temu Kowalczyk nie miał, ale jako lojalny towarzysz pracy, uważał, iż tak będzie w porządku. Lojalność Kowalczyka i prawość charakteru była powszechnie uznaną.

Gdy Korfanty wrócił z więzienia, Kowalczyk lojalnie i po koleżeńsku wpuścił go do „Górnoślązaka“ i z tą chwilą rozpoczęły się tarcia wewnątrz instytucji i ruchu narodowego. Ambitny i zarozumiały Korfanty nie mógł ścierpieć konkurenta obok siebie, spokojnego i skromnego towarzysza. Korfanty musiał być na ustach wszystkich, wszyscy inni w kąt — tak chciał pan Wojciech. To też wszedł do parlamentu, kandydatura Kowalczyka była słabo popierana, boć „firmowym“ benjaminkiem endecji był Korfanty. Z boleścią patrzeli głowacze endecji w Poznaniu na rozwydrzenie Korfantowe, na deptanie konkurentów, a przecież współpracowników i to również endeków, jak Kowalczyk, Hylla i t. d., ale trudno, musieli kapitulować przed zachłannością rozbrykanego benjaminka.

Wszedł Korfanty do Koła polskiego, i to wzmocniło jego prestige, jak zrazu udatne interesiki węglowe z kapitalistami żydowskimi chwilowo podparły jego materjalny byt. Coraz więcej zaczęło ciążyć Korfantemu towarzystwo Kowalczyka. Dwóch królów przecież nie mogło być na Górnym Śląsku — więc wygryzł założyciela i sam został właścicielem „Górnoślązaka“. Chociaż, jeszcze narazie nie sam. Pozostał jeszcze współredaktor, mający poważny udział finansowy w przedsiębiorstwie, mianowicie pan Pichulek. Ale Pichulek nie miał za sobą partji, z nim — bez ceremonji. Więc, gdy Pichulek zjawił się, by dopominać się o swoje prawa, pan Wojciech wyrzucił go porostu za drzwi i „sprał go harapem“. Powstał rwetes w całym zaborze, bo Korfanty, jak żak, nie omieszkał pochwalić się w swoim organie, że nabił Pichulka „harapem“, nawymyślawszy mu przy tej sposobności w swojem pisemku w ordynarny sposób à la Korfanty. Podziwiali jedni bohaterstwo rycerza harapowego, kiwali głowami inni nad bezceremonjalnością dżentelmeńską. Ale od czego tupet: Korfanty gwizdał sobie na to, jak wogóle zawsze gwiżdże na opinję i pozostał nadal bohaterem i królem na Górnym Śląsku.

Król, jak wiadomo, ma duże wydatki, więc i król na Górnym Śląsku nie mógł jakoś nigdy związać końca z końcem. Wystawne życie syna górnika wymagało odpowiednich dochodów.

Skąd wziąć? Od czegoż spryt króla z Sadzawki. Utile cum dulci, pomyślał Korfanty. Istnieje przecież coś, co się zwie „oświatą ludu“; oświata święta i wzniosła rzecz, a i interesik niezły, tylko się trza do tego umieć zabrać. Jął zatem pan Wojciech Korfanty oświecać ciemny lud górnośląski, w setkach tysięcy zasypując kraj najcenniejszą, jaką sobie wyobrazić można literaturą. Czegóż to pan Wojciech nie wydał, aby tylko oświecić lud górnośląski, i nietylko górnośląski. Oto w setkach tysięcy słał po Górnym Śląsku, Królestwie (gdzie miał filję w Sosnowcu i skład główny w Warszawie), oraz po Galicji takie „perły“ literatury, jak „Buffallo Bil“, „Nic Carter“ i same t. p. Barbary Ubryki, Rocambole ect., tłumaczone z obcych języków. Tak oświecał lud pan Wojciech Korfanty, a grosz krwawo zapracowany w kopalniach płynął do kiesy bohatera.

Ale i to nie starczyło, a i kombinacje węglowe z Żydkami nie bardzo dopisały, nie pomogło nawet korzystne wykiwanie się z założonej agencji telegraficznej. Wszystkiego nie starczyło.

I stał się fakt nisłychany nietylko w dziejach dziennikarstwa zaboru pruskiego, ale Polski wogóle.

Oto widoma głowa odrodzenia narodowego, Korfanty, który przez dziesięć przeszło lat najzaciętszą walkę i słusznie prowadził z usypiającym poczucie narodowe ludu górnośląskiego Adamem Napieralskim, który wraz ze swoimi zwolennikami, ku publicznie w prasie katolickiej demonstrowanej radości wyklinany był przez księży, popleczników i sojuszników Napieralskiego, Korfanty, którego cała egzystencja polityczna opierała się na walce z Napieralskim, na zwalczaniu ruchu ugodowego centrowo - katolickiego — ten bohater **Korfanty wziął i poszedł do Napieralskiego, sprzedał mu swojego „Górnoślązaka“ i sprzedał mu siebie, bo wszedł do redakcji pism t. zw. „katolikowych“.**

Zawrzało słusznem oburzeniem społeczeństwo zaboru pruskiego. **Trup polityczny** — oto był **wyrok prasy endeckiej** na dawnego benjaminka, na frymarczącego przekonaniami politycznemi Wojciecha Korfantego. Korfanty i ruch odrodzeniowy na Górnym Śląsku, toć to były benjaminki całej Polski jak długa i szeroka, a teraz ten mąż sztandarowy idzie do Kanossy, kaje się przed przeciwnikiem, gorzej, staje się jego sługą, najmitą. Takie zaprzedanie się oceniono też stosownie już niejako zdradę polityczną, ale jako zdradę narodową.

I zdawałoby się, że po takiej kompromitacji nie pozostanie już panu Korfantemu nic innego, jak zagrzebać się gdzieś może w handlu węgielkiem lub — literaturą uświadamiającą w rodzaju owych Nic Carterów i t. p. kryminalnych, a rentownych publikacyj. W każdem innem, a zdrowem społeczeństwie tak by się stało, tylko nie w naszej Polsce. Trzeba tylko umieć mocno krzyczeć: Bóg i Ojczyzna, Dmowski i Piltz, a wszystko będzie dobrze, i **skrachowany panamista polityczny** będzie mógł osięgnąć nawet po fotel prezydenta ministrów, bodaj **po buławę!**

Pan Wojciech Korfanty chce ponoć zostać ministrem wojny. Ludziom z taką „świetlaną“ i czystą przeszłością, chociażby jaknajgłośniej i jaknajbezczelniej znali się na autoreklamie, możemy tylko powiedzieć — **ręce precz!** Człowiek, który własny twór, **ruch narodowy na Górnym Śląsku zaprzedał** w tak skandaliczny sposób swemu wrogowi politycznemu **i siebie nawet sprzedał, taki człowiek nie daje społeczeństwu gawarancyj.** Losy Polski ważą się, **a stanowisko ministra wojny i to w tej chwili, to nie igraszka.**

———

Jak endecy „pracują” na Śląsku Cieszyńskim.

Biała, 8 marca.

W korespondencji p. t. „Smutny bilans“, umieszczonej w endeckim „Dzienniku Polskim“, denuncjuje szpicel endecki socjalistów jako bolszewików, pisząc: „Agitatorzy płatni przez znane partje szerzą w powiecie bezkarnie bolszewizm, bolszewizmem wieje szmata „Tygodnik białski“ i plwa na wszystko, co polskie i narodowe (vide artykuł o powstaniu z r. 1863), a komisarjat wszystkiemu przypatruje się ze spokojem“.

Wzywamy denuncjatorskiego korespondenta, by podał, jacy to agitatorzy i co mówią na zgromadzeniach i przez co szerzą w powiecie bolszewizm.

Wzywamy szpicla i oszczercę, by podał z „Tygodnika“ ustępy z artykułów, w których „Tygodnik“ „plwa na wszystko, co polskie i narodowe“.

Dusza policyjno - żandarmska domaga się kary, więc kryminału, może kuli i szubienicy na socjalistów za przemawianie na zgromadzeniach. Taką ma być Polska ludowa wedle recepty endeckiej.

Endecja w Białej chciałaby komisarjat pchać w tym kierunku, a ponieważ temu rozkazowi komisarjat jeszcze nie zupełnie się poddaje, to go endecja beszta, że „komisarjat wszystkiemu przypatruje się ze stoickim spokojem“.

A endecja w Białej, to kliczka mała, grupująca się około p. Mikulskiego, dyrektora seminarjum T. S. L., p. Sobotnickiej dyrektorki szkoły żeńskiej i nauczycielki p. Kulmatyckiej. Ta trójka przy pomocy kilku profesorów wciągnęła do walki ze socjalistami całe nauczycielstwo polskie i młodzież szkolną. W auli seminaryjnej odbywają się zgromadzenia antysocjalistyczne bądź to pod przewodnictwem p. Mikulskiej, bądź pod przewodnictwem p. Sobotnickiej. Na zgromadzeniach takich rozlegają się głosy pod adresem przewodników socjalistycznych „na szubienicę z nimi, rozstrzelać ich, na latarnię i t. d.“.

Dzieci w szkołach z wiedzą nauczycieli czy nauczycielek rysują na tablicy szubienicę, a na niej wieszają prowodyrów socjalistycznych. Na parkanach na drodze do szkół polskich wypisują niestworzone rzeczy i wstrętne wyzwiska na prowodyrów socjalistycznych.

P. Mikulski, dyrektor seminarjum we własnej osobie na zgromadzeniach w auli seminarjum rzuca wstrętne oszczerstwa na tow. d-ra Grossa i socjalistycznych członków komisji delegowanej do wyszukania pochowanych artykułów niezbędnego zapotrzebowania. Nauczycielka p. Kulmatycka w kuchni obywatelskiej głośno wywołuje, że socjalistów trzeba wystrzelać, bo to nie Polacy, to nie ludzie. Rozumie się, że endecję boli to, że „Tygodnik“, ten teror matadorów endeckich odsłania i piętnuje i dlatego woła żandarmerję, policję, wojsko, komisarza P. K. L., by „Tygodnik“ zawiesili, bo skoro „Tygodnik“ bezeceństwa endeków piętnuje, to plwa na wszystko, „co polskie i narodowe“ i „wieje bolszewizmem“. Ostrzegamy władzę, t. j. komisarza rządu polskiego, komendę wojskową i żandarmerję, by się nie dały użyć za narzędzie ucisku w walce terorystycznej grupki endeckiej z socjalistami.

Robota endecko - klerykalna już popchnęła żandarmerję do zwalczania socjalistów na dawną modłę austrjacką. Podporucznik Besz — dawniejszy wachmistrz żandarmerji austrjackiej, kazał aresztować tow. Pająka, górnika, (inwalidę - legjonistę), którego zabrano z kolonji górniczej w Żebraczy, odprowadzono skutego do więzienia w Białej, a stąd do Wadowic, gdzie wśród więźniów panuje tyfus plamisty za zgromadzenie konsumowe w Porębce.

Tow. Pająk jest współpracownikiem „Tygodnika białskiego“, więc w żargonie endeckim „bolszewik“. Wedle naszych informacyj aresztowanie tow. Pająka nie zostało zarządzone ani przez komendę wojskową lub Starostwo wzgl. Sąd, lecz przez żandarmerję białską, a mianowicie p. Pesza.

Rozgoryczenie wśród mas, a zwłaszcza górników w Żebraczy jest nadzwyczajne.

Trzy tysiące górników w Dziedzicach na zgromadzeniu protestowało przeciw aresztowaniu. Endecja nie będzie się cieszyć z tego sukcesu żandarmerji bialskiej, bo ściągnęła na siebie nienawiść górników śląskich.

Teraz endecja białska z p. Mikulskim na czele ma przeciw sobie nietylko socjalistów, lecz socjalistów i górników całego ks. Cieszyńskiego.

Dodatkowo donoszą nam, że tow. Pająk został przez sąd wadowicki po spisaniu protokułu i złożeniu przyrzeczenia, że zgłosi się na każde wezwanie sądowe, na wolność wypuszczony.

O powrót gen. Hallera do Polski.

(g). W związku z doniesieniami dzienników angielskich o zerwaniu przez Niemcy postanowień układu rozejmowego co do Poznańskiego i podjęciu akcji zaczepnej przeciw wojskom polskim, rozeszła się — jak donosi „Excelsior“ z dnia 24 lutego — w Paryżu wieść, iż na skutek formalnego życzenia marszałka Focha, aljanci postanowili wysłać do Polski przez Gdańsk 3 dywizje polskie generała Hallera.

„Excelsior“ zasięgnął bliższych informacyj w sztabie wojsk polskich generała Hallera, mieszczącym się obecnie przy Avenue d'Jena nr. 15. Wyjaśnień pod nieobecność generała Hallera udzielił jeden z oficerów sztabu generalnego.

— Co do udania się okrętami do Gdańska — mówił oficer polski—nie otrzymaliśmy dotąd żadnych rozkazów. Nasz odjazd wcześniejszy, czy późniejszy, nie ulega wątpliwości. Nie może to jednak nastąpić, zanim nie zostaną uregulowane wszystkie protokuły oddania wojsk polskich ochotniczych, uformowanych przez Entente'ę, rządowi polskiemu.

— Czy rząd polski, po zdradzieckim napadzie niemieckim bardzo potrzebuje tych trzech dywizyj polskich, które obecnie znajdują się we Francji?

— Oczywiście, że sytuacja rządu polskiego, nie rozporządzającego silnem wojskiem regularnem, dla stawiania czoła najazdowi niemieckiemu i atakom bolszewickim i ukraińskim, jest dość trudną. Przybycie 50,000 żołnierzy, dobrze uzbrojonych i zorganizowanych, byłoby wydatnem wzmocnieniem sił polskich. Około

nich mogłaby się formować wielka narodowa armja polska, zabezpieczająca niepodległość kraju.

Co do samego naruszenia przez Niemców zobowiązań, wyraził polski oficer przypuszczenie, że rząd niemiecki zwali odpowiedzialność za to na barki generałów i niedyscyplinowanych żołnierzy. Niemcy będą się starać uniewinnić, posłusznie przyjmą nałożone na siebie warunki, a potem, przy najbliższej sposobności złamią je według zwyczaju. Jedynie silna armja polska może zapewnić ich dotrzymanie przez rząd nimiecki.

Sejm niepodległej rzeczypospolitej Poznańskiej.

(J.) Komisarjat Nacz. Rady Ludowej wydał rozporządzenie rozwiązujące Sejm prowincjonalny w prowincji Poznańskiej, dodając, iż **„rozporządzenie o nowych wyborach do tego Sejmu pojawi się później“.**

Więc na wybory do Sejmu polskiego N. R. L. zgodzić się nie chce, natomiast zapowiada wybory do Sejmu dzielnicowego. O ile nam wiadomo, istnieje w Polsce tylko Sejm, a obok niego sejmiki powiatowe, wobec czego zapowiedź wyborów do Sejmu dzielnicowego można tylko tłomaczyć sobie tem, iż Wielkopolska uważa się w dalszym ciągu za niezawisłe od Polski państwo.

Rząd sowiecki a socjaliści-rewolucjoniści i... Baszkirzy.

(z) Wedle „Deutsche Allgemeine Zeitung“ z dnia 26 lutego radiotelegram z Moskwy donosi o pertraktacjach rządu sowieckiego z delegacją socjalrewolucjonitsów, która przybyła do Moskwy, co następuje:

Podczas ponownych obrad między delegodanymi rządu sowieckiego a delegacją prawicy socjalistów-rewolucjonistów jak i przedstawicielami komitetu dawniejszej konstytuanty, Kamieniew wywodził, że koniecznem jest w celu prawnego uznania partji socjalno-rewolucyjnej, aby rząd otrzymał od niej ścisłą i stanowczą deklarację, któraby określała stanowisko partji i wyjaśniała, w jakich rozmiarach masy pracujące Rosji mogłyby liczyć na czynną współpracę socjalistów-rewolucjonistów.

Delegaci socjalistów-rewolucjonistów stali jednak na stanowisku, że rezolucja konferencji partyjnej powinna wystarczyć. Rakinikow dodał jeszcze, że kijowska, odeska i ukraińska konferencja partji soc.-rew. wypowiedziała się zupełnie stanowczo przeciwko mieszaniu się obcych i tworzeniu bloku z partjami burżuazyjnemi. Kamieniew przyznał możliwość krytykowania pojedyńczych kierunków republiki sowieckiej, obstawał jednak przy tem, że musi otrzymać czynne dowody tego, że partja socjalistów-rewolucjonistów politykę swą rzeczywiście zmieniła. Delegaci socjalistów-rewolucjonistów przyrzekli obradować nad zażądaną deklaracją.

Wedle tego samego radiotelegramu rząd Baszkirów postanowił wejść niezwłocznie w pertraktacje z rosyjską republiką sowiecką, w celu zawarcia układu tyczącego się stanowiska rządu Baszkirów w Republice federacyjnej. Rząd Baszkirów zobowiązuje się zaprzestać natychmiast po zawarciu układu, wszelkich kroków militarnych przeciwko republice sowieckiej, rozpocząć walkę z rosyjską kontrrewolucją i imperjalizmem światowym i na ziemi Baszkirów zaprowadzić socjalistyczno-sowiecką formę rządu (!). Za to rosyjski rząd sowiecki bierze na siebie obowiązek pomocy finansowej i militarnej. Dla ostatecznego porozumienia się rząd Baszkirów wyśle delegację do Rosji sowieckiej.

Socjalizacja górnictwa w Niemczech.

Komisja socjalizacyjna rządu niemieckiego opracowała opublikowane obecnie projekty socjalizacji górnictwa. Są to projekty większości, komisji, złożonej z pp. Balloda, Cunowa, Hilferdinga, Lederera, Schumpetera, Umbreita i Wildbrandta, oraz mniejszości, składającej się z Frankego i Vogelsteina. Hue i Kautsky nie brali udziału w decydujących posiedzeniach komisji.

Projekt pierwszych uważa powrót kapitalistycznej formy produkcji za niemożliwy, wobec nastroju warstwy robotniczej. Niemniej uważa przymusowe skartelowanie gospodarstwa społecznego również za niemożliwe pod ścisłą kontrolą państwa.

Pozostaje bezwzględna socjalizacja z uwzględnieniem przedewszystkiem podniesienia wydajności pracy. Wszelkie inne systemy ubiłyby właśnie najważniejszą zaletę tego systemu gospodarczego, mianowicie inicjatywę prywatną. Wobec tego proponuje komisja przemienienie całego górnictwa węglowego niemieckiego na niemiecką wspólnotę węglową, na której korzyść wywłaszczone mają być wszystkie istniejące dotąd przedsiębiorstwa, tak państwowe jak i prywatne. Takie załatwienie zapobiegłoby także pewnym zewnętrzno-politycznym wątpliwościom wysuwanym przeciw socjalizacji. Regulacja taryfy przypadałaby do pewnego stopnia rzeszy; bez zezwolenia Rzeszy wspólnota węglowa, będąca osobą prawną, nie mogłaby także przyjmować na siebie trwałych obciążeń, jak np. zastawu, dalej należałoby remanent dochodów wstawiać w etat, przyczem jednak wspólnota węglowa winna posiadać taką swobodę ruchów, jak np. niezależne towarzystwo akcyjne. Kierownictwo przedsiębiorstwa winno posiadać jaknajwiększy zakres władzy, na czele stać winna rada węglowa, jako naczelny organ niemieckiej wspólnoty węglowej, do której miałoby należeć po 25 przedstawicieli robotników, konsumentów, kierownictwa technicznego, wreszcie państwa. Egzekutywa spoczywać ma w rękach dyrektorjum węglowego, składającego się z pięciu osób. Kierownicze osobistości winny pobierać dochody w wysokości pensji, przyjętych w przedsiębiorstwach prywatnych, co da się pogodzić z zasadami socjalizmu. Kapitał prywatny tkwiący w przedsiębiorstwach ma być również wywłaszczony za odpowiedniem odszkodowaniem a przy ustaleniu wysokości tego odszkodowania rozłożonego na lata, należy uwzględnić obecną wartość komunikacyjną. Wysokość odszkodowania określi komisja sądowa przy współudziale znawców. Zbyt węgla również ma ulec socjalizacji, przyczem pozostawia się gminom, jako dystrybuentom, do woli oddanie dystrybucji w ręce drobnego pośrednictwa lub urządzenie zbytu we własnym zarządzie.

Projekt mniejszości różni się w niektórych szczegółach od projektu rządowego, zmieniając stosunek monopolowy w ten sposób, iż nadaje społeczeństwu jaknajszerszy wpływ na gospodarkę węglową. Mniejszość, godząc się również na utworzenie rady i dyrektorjum węglowego, przyznaje radzie prawo kontroli zbytu, mianowanie kierowników syndykatów i t. d. atoli handel węglem nie ma być zupełnie zniesiony, już choćby ze względu na eksport i nieodzowną w pewnych częściach kraju konkurencję. Mniejszość, w przeciwieństwie do większości, uważa że wolny obrót światowy węglem zostanie znowu przywrócony. Wszelkie dochody monopolowe, renty i przywileje, zwłaszcza dawnych firm handlowych, mają być zniesione.

Co do ułożenia się stosunków pracy i płacy tak większość jak mniejszość doszła do wspólnych decyzji. Robotnicy wciągnięci zostaną do ustanowienia regulaminu pracy, przepisów bezpieczeństwa, natomiast kierownictwo techniczne pozostaje przy urzędnikach, którzy nie będą wybierani przez robotników.

L.

Wykrycie wielkich oszustw naftowych w Krakowie.

Ludzie z tak zw. „dobrego towarzystwa“ pod telegrafem!

„Naprzód“ donosi:

Jak już donosiliśmy, wyszły na jaw, dokonywane na wielką skalę oszustwa

z fałszowaniem blankietów wywozu i przywozu Kom. Rz.

Urząd kontrolny wywozu od dłuższego czasu zwracał uwagę na to, że przeprowadzają się tranzakcje handlowe na podstawie nielegalnych poświadczeń wywozowych. Okazało się, że poświadczenia te wydawane być muszą przez jakąś zorganizowaną szajkę ludzi, należących do różnych sfer towarzyskich w Krakowie i na prowincji.

Gdy powyższe badania spowodowały zatrzymanie transportów benzyny i nafty w Szczakowej, wyszło na jaw, że przypuszczenia były słuszne. Przyłapano bowiem

szereg zezwoleń wywozowych, na które usiłowano towary wywieść

częścią do Kongresówki, a częścią do Czech i Niemiec. Nadto odebrano z rąk pewnych osób znaczną ilość falsyfikatów. Giełdą, na której dobijano interesów przewozowych i sprzedawano fałszywe dokumenty na przewóz, była kawiarnia „City“, w hotelu pod tą samą nazwą.

Niezależnie od powyższych faktów, wpłynęło doniesienie ze strony Wydz. górniczego K. Rz.

o usiłowanym przekupstwie jednego z urzędników przez p. Helenę Kopystyańską,

która ofiarowała za pozwolenie na wywóz 7.000 kor.

Wobec tych faktów przystąpiono do rewizji, które wydały plon.

Dotąd aresztowano 12 osób, przesłuchano zaś jako świadków i w dochodzeniu, jako podejrzanych, znajduje się kilkanaście osób, z rozmaitych sfer naszego miasta.

Galerja aresztowanych jest bardzo ciekawa. Znajdują się tam

przeważnie bogaci ludzie, którzy podczas wojny na manipulacjach paskarskich zarobili setki tysięcy koron.

„Pod Telegrafem“ więc są zamknięci:

Helena Kopystyańska, córka generała austrjackiego, aresztowana za usiłowane przekupstwo urzędnika i pośrednictwo; Olga Lombardo; Irena Jurowiczowa, żona ofic. austrjackiego; Stefanja Ehrlich, kupcowa z Będzina; Maks Rosenzweig, bez zajęcia; Abraham Pilzer, paskarz; Abraham Herstein, król mydlany, który zarobił na pasku mydlanym kilkaset tysięcy koron; Lesław Dettlow, budowniczy; Zenon Przybyszewski, niebieski ptak, o „sławie“ europejskiej, aresztowany swojego czasu za zbrodnie kradzieży i oszustwa; Mieczysław Tarnawski; Adolf Dujanowicz, kontraktowy funkcjonarjusz Urzędu wywozu i przywozu.

Przesłuchano także chorążego Gabryszewskiego, którego zeznania rzuciły ciekawe światło na całą sprawę.

Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu i zatacza coraz szersze kręgi.

Tej skandalicznej sprawy, która wzburzyła całą ludność miasta, nie spuścimy z uwagi, podnoszą tylko narazie, że wszelkie próby zatuszowania jej ze względu na zamieszane w nią „osobistości“ — a przykładów podobnych mieliśmy już wiele — spotkałyby się z żywiołowem wzburzeniem najszerszych warstw. Nie może dalej dziać się, jak się zwykle dotąd działo w myśl zasady, że „małych złodziei się wiesza, a wielcy chodzą wolno“.

Pogrzeb ppułkownika Lisa.

Wczoraj o godzinie 10-ej rano w kościele na placu Saskim odprawiono nabożeństwo żałobne za poległego w bitwie pod Torczynem ppułkownika Lisa.

W dawnym soborze rosyjskim, który miał być pomnikiem władania rosyjskiego nad Polską — stanęła trumna najpierwszego i najlepszego żołnierza Rzeczypospolitej — najmłodszego pewno ppułkownika we wszystkich armjach świata.

Jako siedemnastoletni chłopak wyruszył oficer a suite Leopold Kula, znany później tylko pod swym pseudonimem Lisa na wojnę z pierwszą kompanją kadrową, od początku więc zawieruchy światowej. I trwał w szeregach aż do końca, aż do bohaterskiej śmierci — biorąc udział w 98 bitwach.

Losy jego były jakby symbolicznie związane z losami żołnierzy Niepodległej Polski — jak powiedział w swem przemówieniu nad trumną jego, poseł nasz a jego kolega legjonowy, tow. Moraczewski.

Przez cały czas istnienia legjonów walczył w szeregach legjonowych — i dosłużył się w nich rangi kapitana. Miał wówczas lat 19. Jako kapitan jeździł na urlop do rodzinnego Rzeszowa — na zdawanie matury.

Gdy przyszła sprawa przysięgi Lis staje się w zastępstwie Śmigłego nietylko komendantem ale i moralnym wodzem 1 pułku piechoty.

Gdy Niemcy zesłali nie chcących przysięgać im żołnierzy Królewiaków do Szczypiorna — Lis wraz z kolegami, ówczesnymi poddanymi Austrji, żąda uwolnienia z Legjonów. Wysłany na front włoski otrzymuje 11 ran od granatu ręcznego. Niewyleczony jeszcze ucieka ze szpitala i na rozkaz Śmigłego przedziera się na Ukrainę i stamtąd do I-go korpusu. On to w czasie, gdy Dowbor zgodził się na haniebne rozbrojenie, aresztował go i chciał porwać I korpus do walki z Niemcami. Napróżno. Wrócił więc znów do Kijowa i tam stanął na czele organizacji P. O. W. — organizując walkę z Niemcami i dokonywując na nich śmiałych napadów. Po utworzeniu się rządu ludowego w Lublinie przedarł się do kraju, stanął w szeregach nowego wojska polskiego i bez chwili odpoczynku ruszył na nowe walki. Aż wreszcie w setnej prawie bitwie poległ.

Kochany przez żołnierzy i kolegów, szanowany przez dowódców był jednym z najpierwszych oficerów nowej armji polskiej — nowej z ducha. Bo Lis rozumiał wagę ducha demokratycznego w armji i umiał go zaszczepiać. Nie żołdakiem był, nie oficerem kasty — ale żołnierzem — obrońcą Rzeczypospolitej, bratem swych podkomendnych.

Ciężka to i bolesna strata. Pełnemi bólu też były przemówienia pożegnalne: czy to tych kolegów broni, którzy do dziś w mundurach służą w wojsku, jak ppułk. Kukiel i kap. Miedziński, czy to tych dawnych kolegów — Moraczewskiego i Sieroszewskiego, którzy już nie w żołnierskich mundurach pełnią swą służbę dla Ludu Polskiego.

Olbrzymi orszak pogrzebowy ciągnął ulicami Warszawy. Przed dworcem kompanja honorowa dała dwukrotną salwę. Armaty dały 4 wystrzały pożegnalne. Zwłoki ppułkownika Lisa złożono na pociąg, który je zawiezie do Rzeszowa.

Przegląd historyczny.

(Dokończenie).

Adam Szelągowski, który należy do wybitniejszych historyków monografistów, zwłaszcza poszczególnych zagadnień średniowiecza („Sprawa Północna: Walka o Bałtyk, Śląsk i Polskę, o ujście Wisły“, „Pieniądz i przewrót cen w Polsce w 16 i 17 r.“, „Z dziejów współzawodnictwa Anglji i Niemiec, Rosji i Polski“ i wielu innych) od paru lat poświęcił się popularyzowaniu historji w tem znaczeniu, że poświęca swe pióro dla pisania podręczników. Ostatnio wydał **Historję Nowoczesną** (1918 r. nakł. M. Arcta, str. 688).

Tom ten obejmuje przebieg wypadków historycznych od początków rewolucji francuskiej aż do wybuchu wojny obecnej. Oczywiście, że Szelągowski, jako zawodowy historyk, operuje tym olbrzymim materjałem z łatwością. Na tle powszechno-dziejowem przedstawił także historję Polski w związku z przebiegiem zdarzeń ogólnych. Jest w dużej mierze uwzględniony czynnik porównawczy.

Podział na epoki i ugrupowanie materjału szczęśliwe. Dzięki tej metodzie, autor olbrzymi materjał historyczny wtłoczył w jeden tom w sposób względnie nie nużący, ale czy pedagogiczny? Autor liczył się prawdopodobnie z wymaganiami szkolnemi, ale kto to wszystko spamięta? Dlatego też reformatorzy na polu nauczania historji proponują i stosują inną metodę: syntetycznego grupowania. Jest to filozoficzne ujęcie zamiast encyklopedycznego. Mniej szczegółów a więcej dynamiki procesów historycznych. Uwagi powyższe nie znaczą jednak, by „Historja Nowoczesna“ Szelągowskiego nie była pożyteczna w swoim zakresie. Pośpieszność pisania wpłynęła wszakże ujemnie na niektóre miejsca. Również korekta zła wytwarza złudzenie kiepskiego języka.

Podnieść należy dołączone przy końcu książki ryciny przeważnie wybitniejszych ludzi. Ostatnia podobizna — R. Dmowski. A propos rycin: p. Jan Kwietniewski, opracowawszy tablice historyczne Polski, udał się z niemi do ministerjum oświaty, słusznie mniemając, że polskie ministerjum w lot chwyci tę doskonałą sposobność. Oto Polak opracował dla dziejów ojczystych to, nad czem długo się mozolono za granicą. Aliści srodze się omylił p. J. Kwietniewski. Bo urzędnicy ministerjum oświaty, „odstawiający“ biurokratycznie urzędowe kawałki, odprawili go z kwitkiem, mówiąc, że zajęcie się tą sprawą nie do nich należy. Istotnie, w ministerjum oświaty mogą i prawdopodobnie są specjaliści od zaciemniania, profani pod względem nauczania, ale to nie argument, by pomysły polskich uczonych dzięki temu się marnowały. A że coś podobnego jest potrzebne, świadczą usiłowania prof. A. Szelągowskiego w kierunku ilustrowania historji.

Powróciwszy zaś do „Historji“ Szelągowskiego, warto zwrócić uwagę na paragrafy, gdzie omawiany jest ruch polityczny w Królestwie Polskiem. Polska Partja Socjalistyczna jako program minimalny wystawiła niepodległość Polski. Bogate warstwy oparły się na zasadzie lojalizmu względem państwa rosyjskiego. Stronnictwo postępowo-demokratyczne z Aleks. Świętochowskim na czele, odczuwając wspólność interesów ekonomicznych z Rosją, wystawiło autonomiczny program, ale na podstawie łączności nierozerwalnej Królestwa Polskiego z Rosją. Na tę samą drogę wkroczyli i realiści. W tym kierunku popchnął Stronnictwo narodowo-demokratyczne i **Dmowski.** Tego programu łączności z Rosją nie uznawały i stronnictwa socjalistyczne (P. P. S.) i nar. związ. robotniczy (§§ 314—321).

W imię prawdy pisze to historyk—obozu konserwatywnego. Uczcie się historji i jeszcze raz uczcie się historji, a ta powie wam, że i p. Paderewski przez pierwsze lata wojny stał na stanowisku nierozerwalności Polski z Rosją (artykuł p. Ign. Paderewskiego w piśmie „Weekly Dispatch“ 28 marca 1915 r.). Historja to zanotowała. A za lat kilkanaście, jak obecnie historycy w podręcznikach piszą, że po 1863 r. jedynie P. P. S. wystawiła program niepodległości, inni podadzą i tę prawdę do nauki powszechnej — w szkołach.

Pozatem zaś, nim młodzież w szkołach uczyć się o tem będzie, starsi przeczytają w publicystycznych opracowaniach, pisanych wzorem p. J. Grabca, który napisał oto **Dzieje współczesne** (część I-sza, 1871—1896, str. 194. Cena 5 mk. 50 f. Część druga 1896—1918, str. 309. Nakł. Tow. wydawniczego w Warszawie, r. 1919).

Jest to okres dziejów najbardziej nas obchodzący, bo współczesny. I w tym okresie narodziły się i rozwijały „przyczyny“ wojny obecnej.

Istnieją w językach obcych dostępne dla szerszej publiczności mniej lub więcej dobre opracowania tego typu, że wymienimy książeczkę niemiecką Hashagena (W zbiorku Aus Natur and Geisteswelt), z punktu widzenia niemieckiego pisaną, oraz Goocha History of our Times (w zbiorku Home University Library) pisaną dla Anglików. Niemiecka zawiera więcej szczegółów, angielska zaś metodycznie opracowana jest dobrze.

P. Grabiec natomiast chciał uwzględnić obadwa stanowiska i napisał rzecz przyciężką. Czyta się niby lekko, ale nie odpowiada celowi, bo jest szczegółami przeciążona. Wszak to praca — publicystyczna. Przynajmniej nosi taki charakter, skoro autor wtrąca cytaty ze „Świata“, bądź z „Niwy“, albo „Myśli Niepodległej“ dla poparcia swych twierdzeń lub ułatwienia wysłowienia.

„Dzieje współczesne“ Grabca dopełniają poniekąd „Historję Nowoczesną“ Szelągowskiego. „Dzieje Współczesne“ nadają się do czytania. Autor miał, zdaje się, zamiar ukończyć część II na detronizacji Rady Regencyjnej, poprzestał jednak na 5 listopada 1916 r.*).

Wł. Wolert.

*) Firmy wydawnicze, nadsyłające egzemplarze recenzyjne, proszone są o zaznaczanie ceny, co ułatwi pracę sprawozdawcy.

Mądre pytanie.

Komuniści chcą koniecznie rozbić Związek zawodowy robotników przemysłu górniczego. Będzie to jeszcze jedna ich zasługa wobec proletarjatu Zagłębia. W tym celu wystosowali doń trzy pytania:

1) Czy uznaje Rady Delegatów Robotniczych?

2) Czy poddaje się ich uchwałom?

3) Czy uznaje dyktaturę proletarjatu?

Z kolei nie przesądzając odpowiedzi Związku pozwolimy sobie zadać komunistom następujące pytania:

1) Czy instytucja, która bierze udział w Radach, może ich nie uznawać?

2) Czy komuniści uznają bez zastrzeżeń wszystkie uchwały Rady nawet, gdyby takowe stanęły na stanowisku niepodległości Polski?

3) Czy związek bezpartyjny pozostanie bezpartyjnym, jeżeli uzna za swoją platformę jednej partji?

Niech sobie zapamiętają robotnicy, kto rozbija ich szeregi, — kto wyżej stawia swój kramik partyjny od interesów proletarjatu.

Wybory do Rad miejskich.

Wynik wyborów w poszczególnych miastach przedstawia się, jak następuje:

RADOM:

P. P. S. — 15 mandatów,
Zblokowana burżuazja polska—14 mand.,
Inteligencja polska — 1 mandat,
Bund — 2 mand.,
Poale - Sjon — 3 mand.,
Rzemieślnicy - Żydzi — 2 mand.,
Sjoniści — 1 mand.

ŁOWICZ:

P. P. S. — 7 mandatów,
Zblokowana burżuazja polska — 9 mand.,
Soale - Sjon — 3 mand.,
Sjoniści — 3 mand.,
Ortodoksi — 1 mand.,
Neoasymilatorzy — 1 mand.

Swój do swego.

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie na sojusz żydowskich żywiołów nacjonalistycznych z polską reakcją. Obecnie coraz wyraźniej okazuje się, iż głosowanie sjonistów i ortodoksów było tylko jednem ogniwem całego systemu.

Ostatnio, z racji wyborów do Rady miejskiej, nacjonaliści żydowscy zawarli blok wyborczy z endekami i wysunęli wspólną listę. Będzin jest miastem w ogromnej większości żydowskiem. Przy wyborach do Sejmu głosów żydowskich liczono na tysiące, P. P. S. otrzymała 850, a endecy 500 głosów. Przy takiem ustosunkowaniu się sił Żydzi mieli pewną ogromną większość i żadne bloki lub kompromisy były dla nich zbyteczne. Co jednak najciekawsze, to nietylko fakt wspólnej listy, ale dobrowolne zrzeczenie się przez Żydów większości w Radzie miejskiej na rzecz endecji. Lista endecko-żydowskim zawiera bowiem o jednego endeka więcej, niż Żydów.

Śmiało można zawołać: reakcjoniści wszystkich krajów łączcie się!

Polskie kapitały w cukrowniach ukraińskich.

(Prawobrzeżna Ukraina).

Kapitały zakładowe wszystkich Tow. Akc. stanowiły przed wojną 72.000.000 rb. w tej liczbie kapitały polskich Tow. wynosiły 29.805.000 rb. t. j. 41.4%.

Przeciętny kapitał zakładowy jednej fabryki akcyjnej na Ukrainie wynosił prawie 725.000 rb. a przeciętny kapitał polskiej fabryki akcyjnej 727.000 rb.

U w a g a. Rząd albo zupełnie nie zezwalał na powiększenie kapitału zakładowego, albo robił w tym kierunku znaczne utrudnienia: tem się tłómaczy dlaczego zakładowe kapitały są w cukrowniach tak małe. I z tej racji są stosunkowo duże kapitały amortyzacyjne, zapasowe i obrotowe.

Trzeba liczyć, że wszystkie kapitały, zaangażowane w cukrowniach Ukrainy stanowią minimum sumę trzy razy większą od kapitału zakładowego, t. j. że przeciętna cukrownia na Ukrainie stanowiła wartość minimum 2.200.000 rb.

Danych o ilości kapitałów zaangażowanych w fabrykach, będących we władaniu indywidualnem nie mamy: przyjmujemy dlatego, że kapitały te są takież same jak w fabrykach akcyjnych.

Wszystkie fabryki miały więc wartość (przed wojną) 321.200.000 rb., a fabryki polskie reprezentowały sumę 132.000.000 rb. Ponieważ fabryki akcyjne nie-polskie miały wartość 125.400.000 rb. (57 fabryk) a przynajmniej 10% ich akcji było w posiadaniu Polaków, t. j. liczyć możemy, że polski kapitał w tych fabrykach stanowił 13.000.000 rb., więc udział finansowy Polaków w przemyśle cukrow[illegible] na Ukrainie może być wyrażony sumą [illegible] rb. (przed wojną).

Konferencja pokojowa.

Paryż, 14 marca.

(P. A. T.). (Tel. Havasa). W dalszym ciągu posiedzenia Rady Najwyższej przewodniczący przedłożył sprawozdanie czecho-słowackie o intrygach niemieckich i austro-węgierskich przeciw nowemu państwu. Sprawozdanie wykazuje fakty bolszewickiej propagandy, prowadzonej przez agentów berlińskich, którzy dostali dostęp do kraju pod pozorami humanitarnymi, podczas gdy rząd wiedeński podniecał różne rozruchy i przygotowywał interwencję zbrojną. Wskutek tego rząd czeski domaga się dochodzenia i kary. Rada wzięła to żądanie pod rozwagę i zbada sprawę samą, skoro nadejdą zapowiedziane dokumentarne dowody.

Konferencja zajmowała się potem warunkami, na jakich przy dyskusji granic nowych państw z wielkiemi mocarstwami udział brać by miały mocarstwa szczególnie zainteresowane i te nowe tworzące się państwa. Konferencja decyzji narazien ie powzięła.

Wiedeń, 14 marca.

(P. A. T.). Telegraphen Companie donosi z Paryża: Rada 10-ciu na posiedzeniu w dniu 10 b. m. odrzuciła protest czesko-słowacki, wniesiony przez ministra Benesza, jako w obecnej swojej formie nie dostatecznie uzasadniony. Rada zażądała przedłożenia nowych dowodów.

Zdaniem kół informowanych, odrzucenie protestu czeskiego jest dalszym następstwem sprawozdań, które szef misji ententy w Polsce Noulens nadesłał o postępowaniu Czechów wobec Polaków. Koła rządowe są z Czechów niezadowolone, co należy przypisać również sprawozdaniom Noulensa.

Paryż, 14 marca.

(P. A. T.). Tel. Havasa). Komisja odszkodowań rozpoczęła badanie zasady solidarności państw nieprzyjacielskich, które są dłużnikami sojuszników.

Paryż, 14 marca.

(P. A. T.). (Tel. Havasa). Na bankiecie, wydanym na cześć delegacji amerykańskiej, sekretarz stanu p. Lansing, podniósł, że cierpienia Niemiec są strasznym okupem zbrodni, która na cztery lata pogrążyła świat w ogniu i we krwi. Obecnie chaos jest ceną, jaką Niemcy płacą za swe niecne czyny, lecz to prawie znikoma cena, jeśli się zważy, ile Francja i inne narody cierpiały pod najazdem hord teutońskich. Lansing składa hołd podzięki wojskom francuskim, które walczyły z taką odwagą, a wobec których świat cały zaciągnął dług wiecznej wdzięczności. Lansing poleca, by Niemcom dano chleb i żywność, żeby mogły oprzeć się anarchji, wykonać artykuły traktatu pokojowego i zapłacić za zło, jakie popełnili.

Londyn, 14 marca.

(P. A. T.). (Tel. Havasa). W odpowiedzi na pytania w Izbie gmin Bonar Law oświadczył: „Wiem, że w licznych częściach Europy brak żywności, lecz delegaci sojuszników czynią co tylko w ich mocy, by zaradzić temu położeniu.

Bruksella, 14 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy st. poznańskiej). Wczoraj o godz. 11 przed południem rozpoczęły się obrady w sprawie dostawy żywności dla Niemiec. Łącznie z tem toczą się rokowania w sprawie okrętów handlowych i w sprawach finansowych.

Paryż, 14 marca.

(P. A. T.). (Tel. Havasa). Dziś odbyły posiedzenia komisje polska i rumuńska oraz podkomisja czesko-słowacka.

Dziennik „Temps“ pisze, że w razie przybycia Wilsona do Paryża w piątek rano rada będzie zastąpiona zebraniem się 4-ch naczelników rządów: Clemenceau, Lloyda Georgea, Orlanda i Wilsona.

Dziennik „Heure“ dowiaduje się, że z początkiem kwietnia znikną kartki chlebowe i cukrowe i artykuły te będą sprzedawane w wolnym handlu.

Paryż, 14 marca.

(P. A. T.). Reuter donosi: Do wszystkich państw neutralnych Europy, Azji i Ameryki wysłane będzie zaproszenie do wyznaczenia przez te państwa przedstawicieli, którzyby 20 marca mieli przybyć do Paryża, celem wzięcia udziału w prywatnej, nieoficjalnej konferencji. Przedstawiciele ci będą mogli wyrazić swą opinję o związku narodów. Zaproszenie to wyjdzie od konferencji pokojowej.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 14 marca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 13-go marca.

Grupa północna: Na odcinku inowrocławskim odparto wczoraj atak nieprzyjaciela na Roniewo poparty kulomiotami. Płonkowo ostrzeliwała artylerja. Pod Tarkowem utarczki z patrolami niemieckiemi. Na odcinku Łabiszyńskim wieczorem Florentynów i Antoniewo pod ogniem karabinów. Nieprzyjaciel wysadził w powietrze most na Noteci pod Dębionkiem. Na odcinku kcyńskim wzdłuż Noteci po stronie nieprzyjacielskiej strzały kulomiotów i karabinów. Mieczkowo ostrzeliwał z kulomiotów lotnik niemiecki. Na Kowalewo padło w nocy 10 min. Na odcinku budzyńskim pod Knarami utarczki z patrolami niemieckimi. Nocą na Podstolicę i Stróżewo ogień min, kulomiotów i karabinów. Na odcinku Lubast pod Wrzyszczynem utarczki z silnym patrolem niemieckim. Wieczorem ogień kulomiotów na szosę Gulcz — Rosko.

Grupa zachodnia: Odparto silne patrole niemieckie, atakujące Kamionnę i Grolewo pod osłoną miotaczy min wieczorem dnia 12 marca. Wczoraj po południu na obie te miejscowości ogień miotaczy min. Na nasze posterunki w Komorowskich Olendrach przez noc odosobnione strzały karabinowe. Wieczorem ogień miotaczy min w kierunku Tuczempy i Nowego Dworu. Przedwczoraj ostrzeliwała artylerja niemiecka Łomnicę, wczoraj po południu i dziś w nocy Nowy Dwór. Odparto patrole niemieckie w lesie na północ od Pierzyn pod Nowym Światem. Nad Kolnem i Pierzynami krążyły samoloty niemieckie. Nad Nowym Dworem lotnik niemiecki od 7 po południu strzelał do naszych posterunków. Na odcinku Leszno odparto zaczepki patroli niemieckich pod Wilewskim Gościńcem na wschód od drogi Niechłód — Gołanice i pod Jerzerzycami. Zresztą spokój.

Grupa południowa: Na odcinku Ostrów pod Chachalnią, Borowicą i Sumierzycami strzały karabinowe. W Kępińskim odparto napad nieprzyjaciela na Kierzno.

O Gdańsk.

Kraków, 14 marca.

(P. A. T.). Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przed przystąpieniem do obrad zgłoszono ex praesidio wniosek następujący: komisja ententy dla sprawy polskiej w Paryżu jednomyślnie uchwaliła zgłosić na konferencję pokojową wniosek o przyznanie Polsce Gdańska wraz z szerokim pasem wybrzeża. Mimo tragicznej chwili, jaką przeżywamy obecnie z powodu walki o Lwów i brutalnych napadów czeskich, wiadomość ta odbiła się najradośniejszym echem w całem mieście. To też prezydjum miasta poczuwa się do obowiązku prosić o upoważnienie do wysłania tej komisji paryskiej na ręce przewodniczącego, p. Cambona telegramu z wyrazami radości z powodu przyznania północno-zachodnich części historycznych granic dawnego państwa polskiego“. Wniosek powyższy jednogłośnie uchwalono.

Warszawa, 14 marca.

(P. A. T.). Prezydent Rady ministrów, minister spraw zagranicznych, Ignacy Paderewski, otrzymał w ostatnich dniach kilkadziesiąt depesz od zarządów gmin miejskich i wiejskich, zgromadzeń politycznych i instytucyj społecznych i finansowych, domagających się załatwienia sprawy Gdańska i Pomorza bałtyckiego na kongresie paryskim w myśl uprawnionych postulatów polskich. Wśród argumentów, motywujących żądanie zawarte w depeszach, podkreślano prawa historyczne Polski do Gdańska, konieczność gospodarczą posiadania portu morskiego, przeszłość Pomorza bałtyckiego uświęconą najofiarniejszemi walkami ludności polskiej z przemocą niemiecką, dzisiejsze stosunki narodowościowe, świadczące tak wymownie o tem, kto jest prawdziwym gospodarzem tych ziem, i wreszcie silnie zakorzenioną i niezachwianą polskość tej pięknej dzielnicy polskiej.

Depesze zwracają uwagę na to, że Pomorze posiada 85% ludności polskiej i że dzisiejsza przewaga żywiołu niemieckiego w samem mieście Gdańsku jest wynikiem brutalnej i podstępnej polityki germanizacyjnej, że trybunał wszechświatowy nie może brać w rachubę głosów tej ludności niemieckiej, importowanej na ziemię polską w charakterze załogi cywilnej zaborczych Prus. Pozbawienie Polski Gdańska i Pomorza bałtyckiego byłoby sankcjonowaniem polityki gwałtu i rabunku, dlatego ufni w siłę szczytnych idei głoszonych przez rządy ententy, przedstawiciele społeczeństwa polskiego nie wątpią, że w sprawie Gdańska stanie się zadość interesom Polski, a przez to i interesom państw sprzymierzonych, gdyż kulturalne narody zachodu znajdą zawsze w silnej Polsce sojusznika w walce z wrogami pokoju i demokratycznej cywilizacji.

Groźby niemieckie.

Berlin, 14 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. poznańskiej). Przewodniczący niemieckiej komisji rozejmowej w Spaa przedłożył notę, w której rząd niemiecki grozi, że jeśli ententa nie zniesie zakazu przewozu wojsk niemieckich przez Bałtyk, to Niemcy wycofają swe wojska z frontu bolszewickiego i pozostawią bolszewikom Libawę.

Kredyt dla Austrji.

Wiedeń, 14 marca.

(P. A. T.). Urzędownie podano do wiadomości, że Anglja, Francja i Włochy udzielą Austrji 30 miljonów dolarów kredytu. Suma ta ma być przenaczona na pokrycie ceny kupna środków żywności. Jako zabezpieczenie kredytu służyć mają saliny i obligacje miasta Wiednia.

Socjaliści czescy przeciwko rządowi.

Praga, 14 marca.

(P. A. T.). Szesko-słowackie biuro prasowe donosi: Klub socjalno-demokratyczny w czeskiem Zgromadzeniu narodowem przyjął rezolucję stwierdzającą; że klub nie ma już zaufania, aby rząd obecny mógł przeprowadzić program społeczny, ogłoszony dnia 9 stycznia. Usiłowaniom soc.-dem. członków gabinetu nie udało się skłonić burżuazyjnych członków tego gabinetu do uczynienia kroku naprzód w sprawie wywłaszczenia wielkiej własności i uspołecznienia kopalń. Cała sytuacja, wytworzona polityką obecnego rządu, wstrząsa republiką. Soc.-demokracja nie myśli brać na siebie odpowiedzialności za niemoc gabinetu, lub też za upór burżuazyjnych jego członków wobec programu z dnia 9 stycznia 1919 roku. Dlatego klub poleca swemu prezydjum, aby u wszystkich stronnictw Zgromadzenia narodowego postarało się o odpowiedź, czy te stronnictwa skłonne są zabezpieczyć natychmiastowe przeprowadzenie programu styczniowego. Uchwała klubu wylicza następnie główne postanowienia programu 9 stycznia i dodaje: W ciągu dni 14 ma być przyjęta uchwała, postanawiająca w zasadzie wywłaszczenie wielkiej własności, oraz oddająca tegoroczne żniwa pod kontrolę państwa. Osobna ustawa kolonizacyjna ma uregulować kolonizowanie wywłaszczonej wielkiej własności. Dalej w ciągu dni 14-tu ma być przeprowadzona ankieta o wywłaszczeniu kopalń i wywłaszczeniu wielkich przedsiębiorstw w duchu ich zmonopolizowania. Dalej zażądano natychmiastowego wydania ustawy zabezpieczającej pełną wolność zgromadzeń, prasy i stowarzyszeń. Jeżeli członkowie Zgromadzenia narodowego nie będą mogli dać żądanych przez klub rękojmi, to prezydjum klubu soc.-dem. natychmiast ma zwołać zgromadzenie stronnictwa, które zadecyduje o dalszem stanowisku klubu w Zgromadzeniu narodowem.

Misja wciąż bada.

Cieszyn, 14 marca.

(K. P.). Pisma ogłaszają oświadczenie członków misji aljanckiej w Cieszynie. Oświadczenie brzmi:

W ostatnich dniach pojawiły się zarówno w polskich jak i w czeskich pismach wiadomości, jakoby kwestja Śląska wschodniego została już rozstrzygięta, względnie jakoby ostateczna decyzja miała zapaść 15 marca b. r. Wiadomości tego rodzaju są bezpodstawne.

Podobnie pogłoski, jakoby poszczególni członkowie misji wyjechali już z materjałem ustalonym do Paryża, oraz jakoby dalsze wnoszenie pism i wniosków do misji było bezcelowe, są nieprawdziwe.

W miejsce członków misji, którzy wyjechali, pozostali ich zastępcy, tak, że misja jest ciągle w pełnym składzie.

Misja zamierza dłuższy czas pozostać w Cieszynie, badać dokładnie wszystkie fakta i dopiero po ukończeniu tego studjum przedłoży konkretne wnioski w sprawie rozstrzygnięcia kwestji Śląska Cieszyńskiego.

Reakcja w Czechach.

Praga, 14 marca.

(K. P.). Pisma stwierdzają, że przesilenie w rządzie czeskim i zgromadzeniu narodowem czeskiem jest w chwili obecnej faktem dokonanym.

Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej po bardzo burzliwej dyskusji uchwalono wniosek większości zaprowadzający ograniczenie prawa zgromadzeń w republice czeskiej.

Przeciw temu ograniczeniu wystąpił w ostrych słowach członek komisji poseł Beszina, który oświadczył, że wobec uchwalenia ograniczenia wolności zgromadzeń jego dalsza współpraca w komisji jest bezcelowa.

Uchwała ta dowodzi, że rząd i parlament weszły w stan przesilenia.

Oświadczenie posła Beszinego poparł poseł dr. Bouczek, który domagał się nadto przywrócenia wolności prasy, skrępowanej daleko idącemi zarządzeniami cenzury.

Po ukończeniu obrad komisji konstytucyjnej odbyli posłowie socjalistyczni posiedzenie, na którem uchwalili, iż nie biorą nadal odpowiedzialności za następstwa polityki rządu.

Wskutek tej uchwały posłów socjalistycznych przesilenie w Pradze zaostrzyło się.

Zwraca uwagę, iż nagle pojawiły się wiadomości o chorobie Masaryka.

Sytuacja na froncie ukraińskim.

Kraków, 14 marca.

(K. P.). „Goniec Krakowski“ przynosi następujący telegram z Przemyśla:

Chwilowo groźna sytuacja wojenna koło Przemyśla została usunięta.

We wtorek i środę wywalczyły nasze oddziały znaczne sukcesy, sytuacja poważnie polepszyła się. Wojska ukraińskie zostały wyparte.

Oddziały poznańskie odniosły chlubne wawrzyny.

Komunikacja kolejowa na wschód od Przemyśla jest w dalszym ciągu przerwana, gdyż nie zdążono jeszcze naprawić toru kolejowego, uszkodzonego pociskami artylerji ukraińskiej na pociąg ciężarowy.

Prace około naprawy toru idą szybko i dnia 14 b. m. tor ma być naprawiony a komunikacja przywrócona.

Manifestacja bezrobotnych.

Dziś o godz. 12 odbyła się manifestacja bezrobotnych. Manifestacja ta zebrała się pod ministerjum pracy, następnie w liczbie 1.000 robotników udała się pod Sejm.

Zaniepokojone władze policyjne wysłały silne oddziały przeciwko manifestantom.

Kronika.

O eksmisję instytucyj miejskich. W dniu 11 b. m. na wokandzie Wydziału odwoławczego sądu okręgowego znalazły się dwie sprawy właścicieli domów przeciwko magistratowi o eksmisję. W pierwszej sprawie sąd pokoju XII okręgu nakazał pod rygorem natychmiastowej wykonalności eksmisję Biura okręgowego podziału kart z domu Mojżesza Feldsteina przy ul. Leszno 71, w drugiej zaś sąd pokoju IV okręgu nakazał eksmisję składnicy chleba z domu przy ul. Muranowskiej 7/9 od dnia 1 kwietnia. Podstawą żądania w obu sprawach było wymówienie lokalu przez właścicieli domów. Zainteresowany w tych sprawach Wydział Zaopatrywania miasta przez swego radcę prawnego, adw. przys. Józefa Polikiera odwołał się do sądu okręgowego i uzasadniał w skargach apelacyjnych, że zgodnie z dekretem o ochronie lokatorów wymówienie lokalu przez właścicieli nieruchomości nie obowiązuje. W pierwszej sprawie właściciel domu przewidując nieprzychylny dla siebie wyrok zameldował prośbę o umorzenie jej, w drugiej sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Zielińskiego uchylił wyrok pierwszej instancji i oddalił żądanie właściciela nieruchomości, skazując go jednocześnie na zapłacenie magistratowi kosztów procesu.

—Pracownicy bezpłatni w sądach. W ostatnich czasach stwierdzono kilkakrotnie, że pp. sędziowie pokoju i sędziowie śledczy, wbrew okólnikowi prezesa sądu okręgowego, przyjmują nadal do kancelarji pracowników bezpłatnych. Wobec tego, zgodnie z poleceniem Ministerjum sprawiedliwości, wydano wyjaśnienie, iż przyjmowanie bezpłatnych pracowników jest kategorycznie wzbronione i że w razie ujawnienia ich w kancelarjach, będzie wdrożone przeciwko kierownikom urzędów dochodzenie dyscyplinarne.

(g) **O podręczniki.** Wobec wydania programu dla szkoły powszechnej ministerjum W. R. i O. P. zwraca się z wezwaniem do ogółu pedagogów do opracowania podręczników szkolnych — tak dla ucznia, jak i dla nauczyciela — zgodnych z programem ministerjum. W podręcznikach powinna być zastosowana najnowsza pisownia. Autorzy, pragnący starać się o aprobatę ministerjum W. R. i O. P. dla swych podręczników, zechcą składać swe prace w rękopisach (przepisanych na maszynie, o ile to możliwe, w dwu egzemplarzach) w min. W. R. i O. P. (Aleje Ujazdowskie 20). Do tekstów powinny być dołączone ilustracje, ewentualnie ich spis. Wydział programowy Sekcji I udziela wszelkich wskazówek codziennie od godziny 12 — 1-ej.

— Policja w sądach. Prezes sądu okręgowego, w związku z rozkazem naczelnika policji komunalnej, zawiadomił instytucje sądowe o nowych przepisach, dotyczących policjantów, będących na służbie w sądach.

Policjanci, będący na służbie w gmachach sądowych, winni być zawsze w czapkach; jedynie w czasie odpoczynku w pomieszczeniach, specjalnie na ten cel przeznaczonych, wolno im czapki zdejmować; pełniąc służbę w sali posiedzeń, policjant przez cały czas stoi, a podczas wejścia i wyjścia sądu, przysięgi i ogłoszenia wyroku przybiera baczną postawę; wszelkie zaś rozporządzenia prezydującego kompletu sądzącego są bezwzględnie obowiązujące dla dyżurnego w sali posiedzeń policjanta.

Powyższe przepisy nie stosują się do policjantów, znajdujących się na sali posiedzeń w charakterze świadków, lub przysłuchujących się rozprawom, — podlegają oni tym samym przepisom, co i publiczność cywilna.

Przy kancelarjach sądów, prokuratorów i sędziów śledczych policjant pełni służbę w czapce; siedzieć wolno, ale należy wstawać przy udzielaniu informacji interesantom i przy rozmowie z urzędnikami.

—Dodatek ekonomiczny dla woźnych. Na skutek okólnika Ministerjum sprawiedliwości, prezes sądu okręgowego zawiadomił odnośne instytucje sądowe, że woźnym przyznany został dodatek ekonomiczny w sumie mk. 100, poczynając od stycznia r. b.

(a) **Los wywiezionych akt i funduszów.** B. kasjer kasy miejskiej, p. Kadziłowski, który do tej pory pozostawał w Moskwie dla opieki nad wywiezionemi przez Rosjan aktami magistratu m. st. Warszawy, obecnie powrócił i złożył magistratowi raport o stanie tego majątku. Wszystkie akta miejskie znajdowały się w dyspozycji Komisji Likwidacyjnej do spraw polskich, na czele zarządu tej komisji stali do niedawna Brodzki i Pinkus, ten ostatni wyjechał do Polski i w dalszym ciągu urzęduje Brodzki. Dla spraw magistrackich przy komisji likwidacyjnej na zasadach autonomicznych istniało oddzielne kolegjum, złożone z pp.: Zaręby, Wilczyńskiego, Mrozowskiego i Kadziłowskiego. Wszyscy wymienieni stopniowo powrócili do Warszawy, i pozostał tylko p. Kadziłowski. Wobec zdekompletowania kolegjum Komisja Likwidacyjna skasowała ten urząd i p. Kołodziejski opieczętował wszystkie akta, książki, dowody depozytowe, dzienniki i inne dokumenta; ważniejsze z nich zostały złożone w oddzielnym żelaznym pokoju lombardu miejskiego, mniej wartościowe — w lokalu Komisji Likwidacyjnej. Wywiezione z Warszawy fundusze pieniężne znajdują się w posiadaniu warszawskiego oddziału b. banku państwa. Rząd bolszewicki zastrzega wydanie tych sum przy ostatecznym obrachunku z państwem polskim. Akta magistratów Lublina, Radomia, Siedlec i innych bez żadnego ładu wrzucono do baszt Kremla i tam są przechowywane z narażeniem na zniszczenie z braku opieki. Do Moskwy wywieziony został cały majątek ruchomy szpitala w Tworkach; znaczną część tego inwentarza oddano w czasowe korzystanie moskiewskiej okręgowej lecznicy dla umysłowo-chorych, część zaś przechowywano oddzielnie. Ponieważ majątek ten stopniowo zmniejszał się, p. Kadziłowski żądał powołania komisji rzeczoznawców dla sporządzenia spisu inwentarza i oszacowania go. Zamiast proszonej komisji rząd bolszewicki wyznaczył jednego ze swych zaufanych, i ten rozporządza się majątkiem szpitalnym, wyprzedając częściowo inwentarz. Podobny los spotkał warszawską straż ogniową, najcenniejsze maszyny i przyrządy zabrała straż ogniowa na Presnie. W rozporządzeniu Komisji Likwidacyjnej znajduje się w Moskwie znaczna liczba dzwonów, wywiezionych z Polski.

(g) **Z monopolu spirytusowego.** W kilku gazetach warszawskich pojawiły się ogłoszenia, jakoby Zarząd monopolu spirytusowego płacić miał producentom za każdy litr stustopniowy alkoholu, wyprodukowany w gorzelniach, po 4.50 mk.

Wobec tego, że wiadomość ta jest nieścisłą, Wydział prasowy Ministerjum skarbu komunikuje, że według § I ustępu I rozporządzenia Ministerjum skarbu z 28 lutego 1919 r., normującego ceny odbioru i sprzedaży spirytusu — nabywa się na rzecz skarbu polskiego surówkę **po cenie kosztów produkcji, lecz nie wyżej 4 mk. 50 f.** za jeden litr stustopniowy alkoholu. Z tego okazuje się, iż skarb państwa nabywać może 1 litr alkoholu po cenie 1, 2 i t. d. mk., jeżeli tyle koszty produkcji wynoszą, lecz nigdy po wyżej 4 mk. 50 f., choćby koszty produkcji wykazywał producent w wyższej kwocie.

Towarzystwo opieki nad Inwalidami-Legjonistami oraz ich rodzinami i sierotami, które tak użytecznie pracowało przez cały czas okupacji niemieckiej, obecnie po utworzeniu armji regularnej, z natury rzeczy istnieć przestało.

Natomiast powstaje nowe Towarzystwo, mające na celu opiekę nad każdym polskim inwalidą żołnierzem, bez względu z jakiej armji walczącej pochodzi. Towarzystwo to będzie pracowało w ścisłym kontakcie z ministerjum wojny, pod nazwą: Komitet opieki nad inwalidami przy ekspozyturze warszawskiego okręgu generalnego.

Członkami założycielami nowopowstającego Towarzystwa są panie: Helena Bispingowa, Marja Rotwandowa, Helena Lesserowa, Anna Grzędzińska, Józefowa Bersonowa, Władysławowa Wiśniewska, Zofja Popowiczowa i Janina Preyssowa, panowie: Stanisław Staniszewski, Stanisław Osiecki, dr. Maciesza, dr. Stefanowski Antoni i porucznik Eile.

Zebranie organizacyjne towarzystwa odbędzie się w niedzielę, dnia 16 b. m. o godz. 11 i pół przed poł. w lokalu Rady Głównej Opiekuńczej, na które to zebranie, członkowie założyciele najgoręcej upraszają o przybycie wszystkich byłych członków towarzystwa opieki nad inwalidami-legjonistami, oraz tych, którzy się interesują sprawą inwalidów.

„O potrzebie i znaczeniu Zw. zawodowych“. Odczyt na temat: „O potrzebie i znaczeniu związków zawodowych w dobie dzisiejszej“ wygłosi w niedzielę dnia 16 b. m. w lokalu Związku zaw. metalowców, ul. Leszno nr. 53, o godz. 10½ rano tow. Henryk. Wejście 50 fen. Dochód na fundusz Zjazdowy Kom. Centr. Zw. zawod.

„Bajki“. W niedzielę, dnia 16 b. m. w sali Tow. hygjenicznego o godz. 4-ej popoł. Kazimiera Rychterówna opowie prześliczne bajki Andersena, Kiplinga, Słowackiego i przedziwne bajki Makuszyńskiego.

Wiadomość ta obudzi niewątpliwie duże zainteresowanie wśród rodziców i wychowawców dzieci i młodzieży.

(m) **Rewizje nocne.** Wczoraj, między godz. 7 w. a 2 w nocy w obrębie 9, 10, 13 i 16 komisarjatów były sprawdzane przez funkcjonarjuszy urzędu śledczego domy schadzek, wiadome spelunki, zakłady restauracyjne i t. p. lokale nocne, w których aresztowano kilku znanych złodziejów, niejednokrotnie karanych.

Prócz tego dokonano rewizji w klubach: Stow. Zjednoczenia Mieszczańskiego (Aleje Ujazdowskie nr. 37); Tow. racjonalnej hodowli i połowu ryb (Żórawia nr. 25); Warsz. Związku filatelistów (Wilcza nr. 5); Związku numizmatyków (Ordynacka nr. 11) i Tow. Pomocy dla inteligencji (Hortensja nr. 6), w których gry hazardowej w karty nie stwierdzono. Jednakże z posiadanych wiadomości, uprawiane są tam gry, lecz ujawnić je jest trudno, ponieważ administracja tych klubów zarządza wszelkie możliwe ostrożności, ażeby nie być zaskoczoną znienacka przez przedstawicieli władzy, jak to miało miejsce w czasie sprawdzania klubu Stow. Zjednoczenia Mieszczańskiego, gdzie funkcjonarjusze urzędu śledczego przedostali się do wewnątrz po kilkuminutowem oczekiwaniu przy wejściu, z tego powodu, że ktoś z okna tego lokalu wypatrywał wchodzące do tego domu osoby i natychmiast uprzedził będących tam gości o pojawieniu się władzy; zaś w lokalu Tow. racjonalnej hodowli i połowu ryb funkcjonarjuszom tym było zatamowane wejście przez jednego z oddźwiernych. Po rewizjach w tych klubach sporządzono odpowiednie protokuły.

Nadto, z powodu otrzymanej wiadomości, że w kabarecie „Renaissance“ w godzinach zakazanych przebywają różne indywidua, poszukiwane przez władze sądowe i administracyjne, wspomniani funkcjonarjusze udali się o godz. 1 w nocy do tego kabaretu, wejście do którego od zewnątrz było zamknięte na kłódkę, wobec czego ów zakład robił wrażenie, że już nikogo z gości w nim niema. Lecz, kiedy po kilkunastominutowem oczekiwaniu, na natarczywe żądanie, lokal został otworzony, stwierdzono tam obecność licznego towarzystwa, składającego się z osób wojskowych, cywilnych i szansonetek, którzy na widok przedstawicieli władzy ukryli się w piwnicy tego zakładu. Zarządzono, aby lokal ten niezwłocznie był opuszczony. Podejrzanych osób tam nie ujawniono.

(m) **„Związek Czerwonej Ręki Rosji i Polski“.** Funkcjonarjusze 4-go komisarjatu pol. kom. aresztowali Abrama Fajsztejna, oskarżonego o wymuszenie. Znaleziono przy nim list w języku żydowskim, zaopatrzony podpisem „Związku Czerwonej Ręki Rosji i Polski“ z żądaniem od Icka Polusa, kupca (Świętojerska nr. 34), wypłaty 1.000 marek.

(m) **Wielka kradzież w szpitalu.** Od dwóch miesięcy ginęły systematycznie ze szpitala Ujazdowskiego różne rzeczy. Obecnie po sprawdzeniu inwentarza okazało się brak różnych rzeczy na sumę 500.000 marek.

Wczoraj funkcjonarjusze urzędu śledczego podczas rewizji u pasera Icka Targerga przy ulicy Puławskiej nr. 11 w Mokotowie, ujawnili znaczną ilość bielizny pościelowej, kołder oraz znaczną ilość platerowanych łyżek, noży i widelców. Dochodzenie wykazało, że znaleziona bielizna i kołdry, za wyjątkiem spodni i trzech kaftanów pochodzą z kradzieży w szpitalu Ujazdowskim.

(m). **Zaginieni.** 12-letnia Jadwiga Hejnermanówna wyszła z domu przy ul. Sowiej nr. 3 dnia 10 b. m. o godz. 5 popoł. i dotychczas nie wróciła. Rysopis: wzrost niski, włosy blond, ubrana w palto czarne, aksamitne, buciki i pończochy czarne, na głowie chustka w kraty.

— 17-letni Tadeusz Tomasik, zamieszkały przy ul. Żelaznej nr. 50, wyszedł z domu dnia 12 b. m. rano i więcej nie wrócił. Rysopis: wzrost wysoki, blondyn, oczy niebieskie, ubrany w marynarkę szarą, spodnie krótkie, niebieskie, palto koloru zielonkawego, w czapce szkoły im. Reja.

— 13-letni Stefan Miłoszewski dnia 10 b. m. wyszedł z domu przy ul. Ceglanej nr. 14 do szkoły i dotąd nie powrócił. Rysopis: wzrost średni, ciemny blondyn, oczy piwne, ubrany w czarne krótkie ubranie, kamasze na drewnianych podeszwach.

(m) **Ujęcie zbrodniarza.** Na moście kolei Kowelskiej został schwytany przez policjanta 2 komisarjatu, Stanisława Drozda, dezerter III-go pułku ułanów, Franciszek Paź, który był poszukiwany przez żandarmerję wojsk polskich, w sprawie postrzelenia z karabinu w dniu 7 b. m. na Wąskim Dunaju, również szeregowca wojsk polskich, Edwarda Kamionkowskiego. Pazia odprowadzono wraz z zatrzymanym przy nim karabinem, do żandarmerji.

(m) **Potajemne gorzelnie.** Funkcjonarjusze urzędu śledczego, Łoniewski z 22-go komisarjatu pol. kom. wykryli przy ul. Moczydło nr. 6, na Woli potajemną gorzelnię, gdzie zastano 3 beczki przefermentowanego zacieru cukrowego przeznaczonego do wyrobu okowity. Właściciel gorzelni, Feliks Morgensztern (Kaliska 1) i gorzelany Szyja Baumgarten (Kopińska 17) zostali aresztowani. Lokal opieczętowano.

— Urzędnik zarządu skarbowego, Antoni Batoszek wykrył potajemną gorzelnię w domu nr. 72 przy ul. Dzikiej, którą opieczętowano.

— W domu nr. 10 przy ul. Sapieżyńskiej młodszy przodownik 2-go komisarjatu, Stanisław Pomeranc w obecności urzędnika urzędu akcyzy wykrył potajemną gorzelnię na 5 piętrze, w mieszkaniu należącem do Justyny Lejmanowej, którą zastano przy fabrykacji. Gorzelnię opieczętowano. Lejmanową aresztowano.

(m). **Uduszenie dziecka.** Dozorca domu przy ul. Nowolipie nr. 31 znalazł w bramie tego domu zwłoki nowonarodzonego dziecka płci żeńskiej z oznakami uduszenia. Zwłoki odesłano do prosektorjum.

(m) **Przejechanie.** Na rogu ulic Skórzanej i Grzybowskiej dostał się pod platformę 63-letni starzec niewiadomego nazwiska, którego ze złamaną szyjką prawej kości udowej i potłuczonym bokiem przewiozło Pogotowie do domu.

(m) **Fatalny upadek.** Przy ulicy Dzielnej nr. 55, 6-letni chłopiec, syn stolarza, upadł tak fatalnie, że załmał prawą nogę. Chłopcu udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

(m). **Rabunek i postrzelenie.** Wczoraj rano tłum złożony z kilkudziesięciu osób na szosie wolskiej, pod wsią Odolany, zaczął rabować z przejeżdżających w stronę Warszawy wozów różne artykuły żywnościowe. Wysłany z 22-go komisarjatu (Wola) patrol, złożony z czterech posterunkowych, rozproszył tłum za pomocą użycia broni palnej, przyczem zraniony został w lewe biodro wyrobnik, 19-letni Teodor Pruchno, zamieszkały we wsi Odolanach. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m). **Topielec.** Rybak, Aleksander Walewski, wyłowił z Wisły na Potoku trupa kobiety lat około 20-tu. Rysopis jej: jasna blondynka, wzrostu średniego, w kapeluszu czarnym z wierzchem granatowym, palto granatowe sukienne, pod paltem kaftanik trykotowy popielaty, sukienka granatowa, gorset, podwiązki różowe, pończochy czarne, spódnica biała z literami „J. M.“. Na ciele denatki oznak gwałtownej śmierci nie stwierdzono.

(m). **Ofiara zabronionej operacji.** W domu nr. 130 przy ul. Chmielnej zmarła wczoraj wieczorem 25-letnia Helena Molga, żona kolejarza. Śmierć nastąpiła wskutek dokonania zabronionej operacji przy połogu. Akuszerka zbiegła, dokąd — niewiadomo. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

(m). **Nieuczciwy służący.** Józef Aleksandrowicz, b. jeniec, ostatnio służący u Marji Samotojówny, właścicielki sklepu w barakach dla reemigrantów, na Powązkachh, dnia 10 b. m. otrzymał od S. 1,500 marek na kupno różnych towarów i więcej nie powrócił.

Pożar. W dniu 14 b. m., o godz. 5 min. 10 rano zawiadomiono przez stróża domu oddział IV-ty o pożarze, wynikłym w domu nr. 76 przy ul. Leszno. Przybyłe Pogotowie oddziału IV-go zastało w domu M. Kowenckiego na 4-em piętrze w lewej oficynie palącą się ściankę drewnianą. Część ścianki wyrąbano i zalano wodą z hydropultu. Przyczyną pożaru było wadliwe przeprowadzenie rury od pieca do kanału dymowego.

Z sądów.

Echa aresztowania giełdziarzy w „Bristolu“.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o masowem aresztowaniu w kawiarni hotelu Bristol wszystkich prawie gości, którzy zajmowali się wymianą pieniędzy, tudzież o odebraniu im przez agentów policji kryminalnej funduszów, wynoszących około pół miljona różnej monety.

Nazajutrz każdemu z aresztowanych zwrócono odebrane pieniądze, lecz zatrzymano około 4,000 marek na pokrycie grzywien, gdyby ewentualnie zapadł wyrok skazujący.

Sprawa ta była niedawno przedmiotem bardzo ożywionych rozpraw w sądzie pokoju 1 okręgu stoł. m. Warszawy (sędzia Lichocki), gdzie w charakterze oskarżonych „wymieniaczy banknotów“ — stanęło kilkadziesiąt osób, a w ich obronie 6-ciu adwokatów.

Obrońcy dowodzili między innemi, że niema u nas przepisu prawa, któryby zmuszał do zamiany pieniędzy jedynie na giełdzie, lub w domu bankierskim i któryby wogóle zabraniał wolnego handlu walutami.

Sam akt zaaresztowania tych ludzi — był nieprawny, samowolny i zasługuje na potępienie.

Sąd, po przesłuchaniu szeregu świadków i bardzo wyczerpujących przemówień obrońców, domagających się uniewinnienia, wydał wyrok, którego mocą wszystkich „giełdziarzy“ kawiarnianych uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności, nakazując wydanie im zabranych przez policję kryminalną 4000 marek.

Odpowiedzialność tatersalu.

P. Gabrjel wytoczył powództwo przeciwko firmie „Nowy Tatersal“ o zwrot siodła, na którem G. jeździł, wynajmując konie pod wierzch. Siodło to przyniosła do ujeżdżalni służąca Gabrjela i pozostawiła go dla swego pana.

Pozwany odpierał powództwo, dowodząc, że nie może odpowiadać za rzeczy przyniesione przez swoich gości, o ile specjalnie nie były oddane pod pieczę tatersalu. Stosunek prawny między stronami mógłby być oparty jedynie na „składzie dobrowolnym, lub koniecznym“. Cechę pierwszego jest zgoda kontrahentów i forma pisemna, motywem drugiego — niespodziewane zdarzenie, uniemożliwiające dopełnienie warunków składu dobrowolnego: ani jednego, ani drugiego w danym wypadku nie było — akcja więc jest bezpodstawną.

Sąd pokoju 9 okręgu (sędzia Wiślicki) powództwo G. uwzględnił z zupełnie jednak innych zasad, mianowicie wyrok swój oparł na 1135 i 1370 art. kod. cyw., motywując, że pewne rodzaje przedsiębiorstw są odpowiedzialne za znajdujące się z ich lub bez ich wiedzy przedmioty i rzeczy, o ile zainteresowane osoby są zmuszone do pozostawienia swych rzeczy (naprz. w kąpielach), lub też użytkowania ze swych przyborów (naprz. w tatersalu).

Od wyroku tego „Nowy Tatersal“ odniósł się do wydziału odwoławczego sądu okręgowego, który nie podzielił zasad sądu pokoju i, uchylając wyrok I instancji, powództwo G. oddalił.

G., niezadowolony z tego wyroku, wnosi skargę kasacyjną do sądu najwyższego.

Teatr i muzyka.

Z KONCERTÓW.

1-szy koncert kameralny S. Pulmana; koncert symfoniczny pod dyr. W. Keniga.

1-szy wieczór zespołowy S. Pulmana zaliczyć należy do ciekawych i oryginalnych w bieżącym sezonie. Kwintet Mozarta (na dwoje skrzypiec, altówkę, wiolonczelę i klarnet) znany z pięknych poszczególnych części, przemawia do każdego swą melodyjnością i prostotą. Klarnet ma tu popisową rolę, a p. Stromberg wykazał piękny, miękki, szlachetnie brzmiący, ton; technika doskonała i wybitna muzykalność; frazowanie wytworne.

Wykonanie kwintetu odznaczało się precyzją, tylko brzmienie altówki było słabe. Utwór M. Ravela „Introduction et allegro“ na harfę z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego, fletu i klarnetu, nie jest dziełem wielkiego natchnienia. Są tu natomiast pomysły harmoniczne i instrumentacyjne; kompozycja lekka, coś w rodzaju suity baletowej, większego wrażenia jednak nie wywiera.

Prof. Troizsche grał na harfie doskonale z wielką dokładnością techniczną i subtelnością. P. Marja Trąmpczyńska z dużem odczuciem stylu odśpiewała śliczne pieśni Schuberta („Kruk“, „Śmierć i dziewczyna“, „Małgorzata przy kołowrotku“, oraz „Pieśń wędrowca“). Doskonale akompanjowała p. Zofja Davidson. Na środowym koncercie symfonicznym pod dyr. W. Keniga orkiestra wykonała impresjonistyczny poemat muzyczny Debussy'ego „Iberja“, ciekawy w pomyśle i sile kontrastów. „Psoty sowizdrzała“ Straussa, żywiołowe i skoncentrowane w treści muzycznej, oraz „symfonję c-moll“ Brahmsa. Wykonanie nieco szwankowało: niezbyt czyste i pełne brzmienie orkiestry, zwłaszcza w 2-giej części symfonji Brahmsa i rozwlekłe tempa. Braki w obsadzeniu poszczególnych instrumentów, zwłaszcza dętych, są wciąż widoczne.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś po raz 2-gi piękna opera Verdi'ego „Otello“.

Teatr Polski. Dziś wesoła „Mirandolina“ Goldoni'ego z Przybyłko-Potocką, Jaraczem, Zelwerowiczem i Zielińskim na czele.

Teatr Rozmaitości. Dziś ciekawa sztuka Dunin-Markiewicza „Marta“.

Teatr Mały. Dziś po raz 13-ty dowcipny „Brat marnotrawny“ Wilde'a.

Teatr Letni. Dziś „Nie śmiem“ z Fernerem.

Teatr Nowości. Dziś „Ewa“ Lehara.

Teatr Praski. Dziś premjera głośnej sztuki Rostanda „Orlę“.

Teatr Powszechny. Dziś „Zbójcy“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek“.

Teatr Mozajka. Dziś „Obrona Lwowa“ i „Leguni filuci“ Mściwoja.

Miraż. Program składany.

Klub futurystów. Program literacki.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Z Filharmonji. Dziś wspaniały poemat dramatyczny Byrona, z muzyką Schumanna. Soliści pp.: Kaden - Bandrowska, prof. Pomian i art. T. Roland, oraz pjanista prof. Zbigniew Drzewiecki. Chóry i orkiestra pod dyr. Zd. Birnbauma.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.